

# Jadwiga Kuczyńska

---

## "Początek i progres wojny moskiewskiej" Stanisława Żółkiewskiego : pamiętnik czy historia (II)

---

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 44, 233-252

---

1988

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JADWIGA KUCZYŃSKA

„POCZĄTEK I PROGRES WOJNY MOSKIEWSKIEJ”  
STANISŁAWA ŻÓŁKIEWSKIEGO  
– PAMIĘTNIK CZY HISTORIA (II)

### 3. Struktura kompozycyjna

J. Trzynadłowski<sup>1</sup>, omawiając zagadnienie struktury relacji pamiętnikarskiej, wyróżnił trzy zasadnicze metody kompozycyjne: metodę relacji uteraźniejszonej, retrospektywnej i różnoczesowej.

Metodą relacji retrospektywnej operuje w zasadzie pamiętnik, dla diariusza charakterystyczna jest metoda relacji uteraźniejszonej, metodą zaś relacji różnoczesowej może posługiwać się zarówno autor pamiętnika jak i diariusza. Metodę retrospektywną rozumie Trzynadłowski jako „widzenie zjawisk w czasie”, natomiast zasady jej realizacji jako „stosunek pamiętnikarza do siebie i do przedstawionych faktów”. Zagadnieniem bardzo istotnym jest też sposób zorganizowania treści przedstawionych w utworze. W zależności od tego, jakie mogą zachodzić możliwości kompozycyjne w sferze zjawisk artystycznych i technicznych proponuje autor typ pamiętnika monograficznego, pamiętnika mozaikowego oraz pamiętnika albumowego<sup>2</sup>.

Szczególnym przypadkiem pamiętnika typu monograficznego w bardzo szerokim rozumieniu jest typ pamiętnika-dziejów,

---

<sup>1</sup> Por. J. Trzynadłowski, *Struktura relacji pamiętnikarskiej*, [w:] *Księga pamiątkowa ku czci Stanisława Pigońa*, Kraków 1961, s. 572-587.

<sup>2</sup> Były także inne propozycje podziału w zakresie pamiętników. Por. prace: W. Czermak, *Studia historyczne*, Kraków 1901, s. 252; J. Ryteł, „*Pamiętniki*” *Paska na tle pamiętnikarstwa staropolskiego*, Wrocław 1961, s. 49; M. Karczmarek, *Szkice z typologii pamiętnikarstwa staropolskiego w. XVI*, „Prace Polonistyczne”, S. XVII, s. 27-40 i nadb.; A. Sajkowski, *Nad staropolskimi pamiętnikami*, Poznań 1964, s. 30-31.

pamiętnika-historii, do którego można zaliczyć *Progres* Żółkiewskiego obok m.in. *Pamiętnika* Mikołaja Marchockiego czy *Pamiętnika* Jakuba Łosia. Pamiętniki te ograniczają się do opisu „spraw marsowych” i choć dwaj ostatni autorzy nie zapominają o własnym udziale i o własnej osobie, to wyższość „historii” nad „autobiografią” jest zdecydowana, szczególnie w przypadku Łosia, nie wspominając już Żółkiewskiego. Sami zresztą autorzy traktują swoje dzieła jako „historię”, co potwierdzają dobitnie choćby tytuły, np. *Historia wojny moskiewskiej* (Marchocki), *Początek i progres wojny moskiewskiej* (Żółkiewski). Nic więc dziwnego, że w porównaniu z innymi typami piśmiennictwa historycznego, w pamiętnikach, a często także w diariuszach centralnym przedmiotem zainteresowania autorów są zdarzenia, wypadki, jednym słowem „akcja” historyczna. I to nastawienie na opowieść o zdarzeniach zbliża właśnie najbardziej ten gatunek do epiki<sup>3</sup>.

Warto przy tym zauważyć, że stosunek autora do przedstawiania „akcji” bywa różny, a przejawia się on przede wszystkim w odpowiednim wyborze materiału, w zwróceniu uwagi na jedne wydarzenia, a pominięcie drugich, a także w tonie wypowiedzi. *Progres* Żółkiewskiego jest pod tym względem przypadkiem dość wyjątkowym. Na pewno o wiele łatwiej można o tych sprawach mówić wtedy, gdy autor nie chroni ani swej osoby, ani stosunku do opisywanych wydarzeń. Jednak ukrycie własnego „ja” bardziej podkreśla obiektywizm uzewnętrznionego w utworze pamiętnikarskim spojrzenia na wypadki, pozwala też na traktowanie dzieła nie jako typowy pamiętnik, ale bardziej jak „historię”, co słusznie uwydatnił A. Sajkowski<sup>4</sup>, umieszczając w jednej grupie *Progres* obok pamiętników Marchockiego i Łosia.

Poza tematyką utworu Żółkiewskiego, która została omówiona w poprzedniej części, należy zwrócić uwagę na układ poszczególnych jednostek kompozycyjnych *Progresu*, a także na mechanizmy rządzące tymi jednostkami.

Na pozór wydawać by się mogło, że utwór stanowi zwartą relację o przebiegu wojny polsko-moskiewskiej. Potwierdzały to

<sup>3</sup> Por. J. Rytel, *op. cit.*, s. 63 i nast.

<sup>4</sup> Por. A. Sajkowski, *op. cit.*, s. 60-61.

też i sam tytuł, z góry ograniczający zawartość tematyczną dzieła. Można byłoby się z tym zgodzić, o ile wszystkie sprawy, często nie mające wiele wspólnego z tematem, a o których mówi autor, uznamy za niezbędne. Chodziłoby tu m.in. o wszelkie drobne epizody, dygresje, których zresztą w utworze nie jest tak bardzo wiele. Jednakże są one bardzo ciekawe, a ich funkcję można określić jako uzupełniającą, wyjaśniającą, informującą. Problematyka dygresji jest bardzo różnorodna, dotyczy z reguły spraw obu wojujących krajów przed i w czasie wyprawy, szczegółowych charakterystyk niektórych postaci, a także w kilku wypadkach wyjaśnienia takiej czy innej postawy samego autora.

Właściwą relację o przebiegu wojny poprzedza Żółkiewski obszernym wywodem na temat „statusu moskiewskiej ziemi”, w którym na prawach retrospekcji cofa się wspomnieniami aż do jesieni 1604 r. Daje tu dość interesującą charakterystykę Borysa Godunowa, uwzględniając przede wszystkim jego usianą zbrodniami drogę do tronu carskiego, mówi o losach narodu moskiewskiego pod rządami innych władców aż do chwili, gdy „isto statuerum przyjechał pan wojewoda sandomirski z Hryckiem, jako go Moskwa zowie, Rostrychą”, który wszystkich przekonywał, że jest carem. Dalej, nie rozwodząc się już nad szczegółami, przypomina o tym, jak doszło do wesela „szalbierza” z wojewodzianką, a po jego śmierci do uwięzienia wojewody z córką i osób im towarzyszących. Wspomina też „podwójne” poselstwo Bezobrazowa, które przyczyniło się do tego, że „królowi jegomości zaczęła [...] w głowie czwać” sprawa osadzenia na tronie moskiewskim swego syna Władysława.

Informacje zawarte w tej dygresji–wstępie są bardzo istotne dla dalszego wywodu, co nie znaczy, że bez nich dzieło straciłoby na klarowności, byłoby mniej zrozumiałe. A poza tym i sam autor przywiązuje do nich ogromną wagę, o czym mogą świadczyć zwroty, typu: „to się też godzi przypomnieć”, „to tylko wspomnę”, pojawiające się nie tylko w tym fragmencie, lecz dość często i w dalszych partiach tekstu. Używając ich, stara się autor szczególnie podkreślić tę czy inną informację.

Tego rodzaju wstawki, mówiące o aktualnym „status” państwa moskiewskiego, znaleźć można jeszcze kilkakrotnie, jak choćby:

Pod tym czasem w ziemi moskiewskiej wariacja i odmiana wielka w rzeczach się działa [...], Ten był status w Moskwie, kiedy się król jegomość z Wilna ku Orszy ruszył [...], Interim, gdy się te traktaty dzieją [...], Co, iż rzadka rzecz monarchę takiego absolute panującego z państwa zsadzić, krótko się przypomni, jako do tego przyszło<sup>5</sup>.

Inny typ stanowią dygresje dotyczące wyglądu miast oraz charakteryzujące niektóre postacie. Oto np. jak Żółkiewski patrzy na Smoleńsk, miasto, które w czasie trwania wojny stanowiło dość ważny punkt dla obu stron:

Położenie zamku Smoleńska siła ich opisało, wymalowało. Ja krótko o tym. Atoli na pozór dosyć jest ozdobny, circumferentia koło muru, rozumiem, że jest przez ośm tysięcy łokci, mniej albo więcej, z osobna zaś ambitus wież, bram siła; ale wież i bram wokoło jest trzydzieści i osiem, a między wieżami jest ściany po sto kilkadziesiąt łokci muru. Zamek smoleński ma fundament na dziesięć łokci, na górze z obsadem łokci może mniej być, wysokość murów jako można miarkować, trzyma blisko łokci trzydziestu<sup>6</sup>.

Nieco dalej opis innego miasta:

Carowo Zamieście założył był car Borys nad rzeczką, na której zbudował staw i groblę okrutnie szeroką (jako jego wszystkie magnifica budowania) usypał tak, iż pod sto koni może na czoło iść po grobli. Za którą groblą pod lasem, na kilka jakby staj z dobrego falkonetu donieść może, Wołujew postawił grodek<sup>7</sup>.

Charakterystyczny dla obu opisów jest przede wszystkim sposób patrzenia autora na miasto jak na twierdzę, typowe dla żołnierza, wodza. Poza stwierdzeniem, że zamek smoleński „na pozór jest ozdobny” nie ma żadnych uwag chociażby o wyglądzie budynków, o ludziach itp., w miejsce tego są dość szczegółowe dane o jakości obwarowań, o usytuowaniu miasta, czyli o tych sprawach, które mogą lub nie, w taki czy inny sposób przyczynić się do zdobycia danego obiektu.

Bardzo podobny sposób opisanie Smoleńska znajdziemy w *Pamiętniku* Samuela Maskiewicza<sup>8</sup>, także zwięzły i oszczędny w słowach, zwracający większą uwagę na jego obronność niż na uroki miasta. Ale tenże sam Maskiewicz nie potrafił oprzeć się

<sup>5</sup> Podane są tylko początkowe zdania danej dygresji, por. S. Żółkiewski, *Początek i progres wojny moskiewskiej*, Warszawa 1966, s. 112, 114, 140, 145.

<sup>6</sup> S. Żółkiewski, *op. cit.*, s. 116.

<sup>7</sup> *Tamże*, s. 128.

<sup>8</sup> Por. *Pamiętnik S. Maskiewicza*, Wrocław 1961, s. 112.

wrażeniu, jakie na nim wywarła Moskwa i dlatego też obraz tego miasta jest dokładniejszy, barwniejszy<sup>9</sup>. Z podziwem notuje autor wymiar zewnętrznych obwarowań i palisad, wyjątkowo dokładnie opisuje Kreml, bo tam właśnie miał swoją „stycję”, pozwala sobie także na uwagi o mieszkańcach Moskwy, przedstawiając ich w zdecydowanie lepszym świetle niż inni pamiętnikarze.

Od właściwego toku relacji odbiega Żółkiewski w *Progresie* także i po to, aby w kilku zdaniach, a czasem tylko dłużej zatrzymać się przy jakiejś postaci. Z reguły jednak stara się charakteryzować osoby, używając odpowiednich przymiotników, nie przerywając samego wywodu. Także dłuższe dygresje pojawiają się bardzo rzadko i to tylko w miejscach, gdzie ich obecność nie może zakłócić porządku i jasności relacji. Jako przykład można wskazać na charakterystykę Szujskiego Skopina: „Ten Szujski Skopin w leciech młodych, bo nie miał lat, jeno dwadzieścia i dwie...”<sup>10</sup> i Zarudzkiego: „Ten Zarudzki, iż personą zacną był w tej komedii tragedii – li, trochę się o nim powie...”<sup>11</sup>. Należy przy tym zaznaczyć, że nie są to portrety osób, raczej ich historia, dzieje ze szczególnym zwróceniem uwagi na pozycję i rolę, jaką odgrywały one w czasie wojny. Nie zajmuje się Żółkiewski ich wyglądem zewnętrznym, ani psychologią, a jeśli pojawia się bezpośrednio, odautorska charakterystyka, ogranicza się ona w zasadzie do kilku określeń, zwrotów, bardzo zresztą ogólnych i zdawkowych. A więc u Żółkiewskiego w charakteryzowaniu osób przeważa forma pośrednia, kiedy to zarys postaci wyłania się dopiero z przebiegu określonej sceny i „legitymuje” się własnym zachowaniem, a nie odpowiedzialnością za nią narratora. Można to próbować tłumaczyć nastawieniem autora *Progresu* nie na element opisowy (w odróżnieniu np. od relacji szesnastowiecznych), lecz przede wszystkim na narrację, na rozwój „akcji”, często szybkiej i dynamicznej. Stąd też i znikoma ilość dygresji, choć należałoby zastanowić się nad ich wpływem – dodatnim czy ujemnym – na całość struktury kompozycyjnej dzieła.

<sup>9</sup> *Tamże*, s. 137-146.

<sup>10</sup> S. Żółkiewski, *op. cit.*, s. 113.

<sup>11</sup> *Tamże*, s. 186.

Z punktu widzenia beletryzacji pamiętnika duża liczba dygresji, a także rozrost bezpośredniego komentarza odautorskiego mógł być niebezpieczny, gdyż hamował kształtowanie bardziej obrazowych, przedstawiających form narracji. Dlatego też za istotniejszy należy uznać taki typ komentarza, który został „wtopiony” w narrację, a nie wyodrębniony z toku samego opowiadania, który polegałby na określonym, sygnalizującym stanowisko autora doborze faktów czy argumentów, na ocenie rzeczywistości w trakcie jej przedstawienia, a nie po jej przedstawieniu, w wyraźnie wydzielonej postaci.

W *Progresie* zdaje się w tej sprawie przychodzić z pomocą zachowanie całkowitego incognito autora oraz świadomie zamierzone jego oddzielenie od postaci występującego w utworze „pana hetmana”. To sprawia, że wydzielenie z relacji bezpośredniego komentarza nie jest tak istotne i tak bardzo potrzebne. Z drugiej jednak strony, jeśli komentarz autorski, dygresja znajdzie się w dziele na prawach wyłączenia, to dla odbiorcy poznanie i określenie poglądów czy postawy narratora jest zdecydowanie łatwiejsze niż w wypadku, gdy komentarz ten został „wchłonięty” przez narrację. W *Progresie* postawę pamiętnikarza, jego krytyczny stosunek do kierunku polityki króla i jego stronników, niechęć do udziału Polski w wojnie, wreszcie polityczne i krytyczne jednocześnie stanowisko wobec niektórych magnatów trzeba odczytywać z samego sposobu opowiadania, często z rozrzuconych na kartach dzieła jednozdaniowych uwag.

Badacze skłonni są oceniać takie pamiętniki wyżej pod względem literackim. I tak np. J. Rytłówna uważa, że „w pamiętnikach bardziej zaawansowanych pod względem literackich założeń narrator używa mniej jaskrawych, mniej wyodrębniających się z całej opowieści, bardziej ukrytych i „wtopionych” w narrację środków manifestowania swojej obecności”<sup>12</sup>.

Należy jednak pamiętać, że pamiętnikarska metoda odbiegania w toku narracji w przyszłość lub przeszłość nie zawsze prowadzi w kierunku zubożenia utworu. Dygresja nie tylko rozbudowuje zasięg relacji, ale i pogłębia interpretację głównego opowiadania, jest też obrazowym komentarzem i cieniowaniem tła, wzbogaca też aspekty czasowe dzieła. Wszystko jednak zależy od sposobu i umiejętności autora w posługiwaniu się dygresją<sup>13</sup>.

<sup>12</sup> Por. J. Rytel, *op. cit.*, s. 96.

<sup>13</sup> Interesujące wnioski na ten temat zawiera praca B. Królikowskiego, *Drobne formy narracyjne w „Pamiętnikach” Matuszewicza*, [w:] *Kultura i litera-*

Nie mniej ważną sprawą dla kompozycji nie tylko pamiętnika, ale każdego dzieła jest problem spójności tekstu, wiążący się w dużym stopniu z jego zrozumiałością. Traktując *Progres* jako odmianę pamiętnika-historii, pamiętnika-dziejów, trzeba postawić pytanie, jakim zabiegiem został poddany materiał tematyczny dzieła, czy wydarzenia przedstawione przez autora pozostają w luźnym związku, czy tworzą zwarty nurt, a także – jaki jest układ utworu: chronologiczny czy diariuszowy.

Jak dowodzą dotychczasowe badania<sup>14</sup>, Żółkiewski pisał swój pamiętnik w 1612 r., a więc od wydarzeń dzieliły go miesiące (podobnie zresztą było w przypadku S. Niemojewskiego)<sup>15</sup>. Czas, w którym autor przystępuje do spisywania swych wspomnień, jest bardzo ważnym elementem, bowiem w zależności od tego w większym lub mniejszym stopniu panuje nad materiałem, bardziej lub mniej jest rzetelny, dokładny i to nawet wówczas, gdy posługuje się prowadzonymi wcześniej notatkami, czy tak jak w przypadku Paska wykorzystuje wielokrotnie powtarzane opowieści.

W przypadku *Progresu* Żółkiewskiego materiał tematyczny został niewątpliwie poddany pewnego rodzaju selekcji, chociażby i z tego powodu, że autor, ukrywając własną osobę, nie mógł o niektórych sprawach mówić otwarcie. Ale i też często w opisywaniu wydarzeń zdecydowanie wykracza poza ustalone przez siebie ramy (por. tytuł). O tym, że Żółkiewski jest świadomy takiej metody selekcjonowania materiału mogą świadczyć wstawki odautorskie, wskazujące na zastosowany w danym momencie skrót myślowy. I tak dla przykładu w części wstępnej, która dotyczy sytuacji państwa moskiewskiego przed rozpoczęciem wojny, wspomina postać Bołotnikowa w jednym tylko zdaniu, zamykającym się w słowach:

---

tura dawnej Polski. Studia, Warszawa 1968, s. 463-478. Autor, posługując się odpowiednimi przykładami, dokonuje m.in. podziału dygresji (wstawek) ze względu na sposób i wkomponowywanie jedno- lub obustronnie w tekst oraz ze względu na stopień ich związku z tekstem (luźne, okolicznościowe i uzupełniające).

<sup>14</sup> Dokładniejsze uwagi na ten temat zostały zawarte w części pierwszej (*Tło i geneza utworu*).

<sup>15</sup> Por. *Pamiętnik S. Niemojewskiego (1606-1609)*, wyd. A. Hirszberg, Lwów 1899.



Długo by historią pisać, co się działo przez niejakiego Bołotnikowa, człowieka podłego [...], długo by pisać<sup>16</sup>.

Selekcja materiału tematycznego w *Progresie* polega na skupieniu uwagi autora przede wszystkim na najistotniejszych momentach wojny. Nie znaczy to jednak, że ograniczył się on jedynie do historii zdobycia Smoleńska, do bitwy pod Kłuszynem i do zdobycia Moskwy. Wprawdzie tym ogniom wojny poświęca najwięcej miejsca, ale nie zapomina też o ich przyczynach i skutkach. Dlatego możemy stwierdzić, że wydarzenia przedstawione przez Żółkiewskiego nie pozostają ze sobą w luźnym związku, lecz tworzą zwarty ciąg przyczynowo-skutkowy. Całość zamknięta jest jakby w ramę, której początek stanowi dość obszerny wstęp, wyjaśniający przyczyny rozpoczęcia wojny, natomiast zdobycie Smoleńska, które i dla samego autora równoznaczne jest z jej zakończeniem (skutek wojny) – to ogniwo zamykające:

Tak Smoleńsk, który był za króla Zygmunta stracony [w 1514 r. – przyp. J.K.], wnuk jego król Zygmunt rekuperował anno 1611 die 11 Junii<sup>17</sup>.

W pozostałych ogniwach tej struktury autor stara się zachować układ chronologiczny, choć nie stosuje, tak jak inni pamiętnikarze, podziału na kolejne lata. Jedynie trzykrotnie posłużył się dokładniejszą datą, podając rok i dzień: „stało się to 20 Decembra 1610”, „Smoleńsk [...] król Zygmunt rekuperował anno 1611 die 11 Junii”, albo tylko rok: „Działo się to roku 1604 sub exitu autumnu”. Zdarza się też, że podaje tylko dzień: „Pan hetman pod Białą przyszedł 14 Junii”, „Nazajutrz 24 Junii, to jest w dzień Świętego Michała, ruszył pan hetman wojsko ku Carowu”, „Bitwa ta trafiła się na dzień 4 lipca”, „dnia 27 lipca przyszli do niego [...] dworzanie”, „tertia Augusti pod Moskwą stanął”, „dnia 27 Augusti zjechał się pan hetman z bojarami”. Najczęściej jednak nie podaje dokładnej daty, ale określa ją według świąt, np.: „W onym tygodniu przed Wielkanocą”, „W sobotę święteczną w Bełżycach zjechał drogę królowi jegomości”, „Nazajutrz w niedzielę święteczną”, „Pan hetman po przewodniej niedzieli puścił się Dnieprem ku Orszy”.

<sup>16</sup> S. Żółkiewski, *op. cit.*, s. 103.

<sup>17</sup> *Tamże*, s. 195.

Tego typu oznaczenia czasowe, pojawiające się dość często nawet w najbardziej rozwiniętych pamiętnikach mogą być jednym z dowodów na przyjmowanie przez pamiętnikarzy konstrukcji charakterystycznej dla diariusza. W przypadku Żółkiewskiego potwierdzałoby to też przypuszczenie (była już o tym mowa), że przy pisaniu *Progresu* wykorzystywał sporządzany podczas wyprawy diariusz oraz dokładnie datowane dokumenty, listy, reskrypty, uniwersały.

Jest jeszcze jedna sprawa, o której należy wspomnieć. Wprawdzie Żółkiewski nie podzielił swego pamiętnika ani na lata, ani na rozdziały, to jednak można w nim wyłonić trzy części, chociażby ze względu na problematykę, tak jak to zauważył ostatni wydawca<sup>18</sup>. Trójczłonowość tematyczna pokrywa się tu z trójczłonowością kompozycyjną, w której dają się zauważyć dysproporcje objętościowe pomiędzy częścią pierwszą i drugą a częścią trzecią. Wynika to na pewno z zawartości materiałowej w poszczególnych częściach, bowiem o ile w drugiej z nich (wyprawa na Moskwę) Żółkiewski przekazuje relację niejako z autopsji, o tyle w dwu pozostałych z konieczności poprzestaje na informacjach innych osób (część trzecia – odzyskanie Smoleńska bez udziału hetmana), bądź wykorzystuje poza informacjami niektóre dane historyczne (część pierwsza).

Uchwycenie poszczególnych ogniw kompozycyjnych przysparza ogromne trudności, ponieważ każde wydarzenie, każdy najdrobniejszy szczegół bez różnicy, czy tyczy on osobistych spraw i działalności autora, czy też nie, znajduje swe miejsce w łańcuchu przyczynowo-skutkowym całej relacji. Wyjaśnienia należy więc szukać przede wszystkim w metodzie pisania, która świadczy tylko o wyraźnie narzuconej przez samego Żółkiewskiego ogromnej dyscyplinie tematycznej.

#### 4. Wartości artystyczne – styl i język

A więc i barwna opowieść o przygodach, i suchy diariusz zdarzeń, i nużące, sztuczne oratorstwo łacińskie «przysmaczane» i kopie cudzych listów, i odpisy jakichś tam artykułów, i natrętne rymy wprost ze szkolarskiej kuźni przejęte, i zajmująca obozowa gawęda, i coś w rodzaju inscenizowanego dialogu czy nawet sce-

<sup>18</sup> Por. J. Maciszewski, *Wstęp do: S. Żółkiewski, op. cit.*, s. 67-69.

ny zbiorowej tak wyrazistej, jakby to był fragment komedii pióra samego Aleksandra Fredry. A to wszystko skupione razem pod jednym dachem jak w szlacheckim dworze z gromadą przybudówek, na których zestrój trzeba spoglądać z nie-małą wyrozumiałością.

– w takich słowach wystawił R. Pollak<sup>19</sup> wizytówkę *Pamiętnikom* J.Ch. Paska, któremu przyznał wybitnie reprezentatywne miejsce w przeglądzie zjawisk literackich, ukazujących ówczesne procesy kształtowania się ogólnonarodowego języka, tak pisanego, jak i żywego, mówionego.

*Początek i progres wojny moskiewskiej* S. Żółkiewskiego zajmuje dosyć ważną pozycję w gronie najlepszych pamiętników XVII w. jednak, przy analizie stylu i języka autora nie można posłużyć się takimi samymi kryteriami oceny, jak choćby w przypadku Paska. Po pierwsze dlatego, że oba utwory reprezentują różne typy pamiętnikarstwa, po wtóre – *Pamiętniki* Paska odzwierciedlają różne systemy stylistyczne (pierwszy to oratorstwo z manierą wtrętów łacińskich, drugi – to język powszechnie używany w piśmiennictwie szlacheckim<sup>20</sup>, trzeci wreszcie – to potoczna, żywa mowa), co zdecydowanie wyróżnia go spośród innych pisarzy staropolskich<sup>21</sup>.

*Progres* Żółkiewskiego wyrósł z tradycji renesansowej historiografii, opierał się na wzorach autorów klasycznych. Przy bardzo wysokiej ocenie jego stylu i języka podkreśla się najczęściej staranne opracowanie stylistyczne oraz chłodną, beznamiętną postawę autora w stosunku do relacjonowanych zdarzeń<sup>22</sup>.

<sup>19</sup> Por. R. Pollak, *Wstęp do: J.Ch. Pasek, „Pamiętniki”*, Warszawa 1963, s. 6.

<sup>20</sup> M.R. Mayenowa określiła ten system jako „potoczno-konwersacyjny”, por. M.R. Mayenowa *Propozycje stylistyczne na marginesie radzieckiej dyskusji językoznawczej*, „Pamiętnik Literacki” 1954, z. 1, s. 119.

<sup>21</sup> Przejawy i rolę systemów stylistycznych omówił dokładnie R. Pollak, *ibidem*, s. 49-54.

<sup>22</sup> Uwagi na ten temat możemy znaleźć m.in. w: S.H. Lubomirski, *Rozmowy Artaksesa i Ewandra*, [w:] tegoż, *Wybór pism*, oprac. R. Pollak, Wrocław 1953, nr 145, s. 210; S. Kobierzycki, *Historia Vladislai Poloniae et Sueciae Princepis...*, Dantisci 1655, s. 706; A. Bielowski, *Przedmowa do: Pisma S. Żółkiewskiego...*, Lwów 1861; W. Czapliński, *Wstęp do: J.Ch. Pasek, „Pamiętniki”*, Wrocław 1952, nr 62, s. XI-XV; J. Kleiner, *Zarys dziejów literatury polskiej*, Wrocław 1972, s. 117 (pierwodruk części dotyczącej literatury staropolskiej – 1932); A. Brückner, *Das silberne Zeitalter der polnischen Kultur. 1600-1648*,

Żółkiewski wyniósł ze szkoły lwowskiej gruntowną znajomość języka łacińskiego, literatury klasycznej, historii i filozofii, zdobył też podstawy nauk przyrodniczych. Znał i polską literaturę, przede wszystkim Jana Kochanowskiego, Piotra Skargę, Szymona Szymonowica, któremu, podobnie jak kanclerz Jan Zamoyski, w testamencie z 1606 r. powierza opiekę nad swym jedynym synem<sup>23</sup>. Nie ma więc chyba zbyt wiele przesady, jeśli zaliczymy Żółkiewskiego do grona czołowych przedstawicieli swej epoki, żywo interesujących się życiem kulturalnym i naukowym kraju. Najlepszym dowodem wysokiego poziomu umysłowego są jego listy, przemówienia i pisma, na czele z *Początkiem i progresem wojny moskiewskiej*, który doczekał się najwięcej uwag, z reguły pochlebnych. A że są one jednak zbyt ogólnikowe i powierzchowne, warto więc spojrzeć na styl i język utworu nieco wnikliwiej.

Pierwszym zagadnieniem jest wybór formy. Żółkiewski opracował swoje dzieło w innej formie, niż to robili zarówno jego poprzednicy, jak i współcześni. Zrezygnował mianowicie z pisania książki *de vita sua*, tak bardzo wówczas popularnej, w której dominowała maniera nieskrępowanego wychwalania się i chełpie-

---

wyd. z rękopisu W. Berbelicki i T. Ulewicz, [w:] *Biuletyn BJ* 1979, R. XXIX, s. 59-84; J. Krzyżanowski, *Historia literatury polskiej. Alegoryzm – preromantyzm*, Warszawa 1953, s. 266-267, 327; *The Penguin Companion to Literature. 2. European*. Edited by Antony Thorby, Penguin Books 1969, s. 841 (hasło oprac. J. Pietrkiewicz). Por. także Cz. Miłoś, *The History of Polish Literature*, London 1961, s. 147; J. Maciszewski, *Wstęp do: S. Żółkiewski, Początek i progres wojny moskiewskiej*, Warszawa 1966. Nie sposób też pominąć uwag współczesnych historyków literatury, zwłaszcza tych, którzy zajmują się polskim pamiętnikarstwem (A. Sajkowski, J. Rytel, B. Królikowski, M. Kaczmarek, W. Weintraub).

<sup>23</sup> Potwierdza to testament z 1606 r., w którym Żółkiewski wyraża życzenie, aby Jan kontynuował swą naukę w Zamościu razem z Tomaszem Zamoyskim, nad którym, zgodnie z ostatnią wolą Jana Zamoyskiego, sprawować miał opiekę Szymonowic. Por. *Testament Żółkiewskiego, dat. w Żółkwi 18 lipca 1606 roku*, [w:] A. Bielowski, *op. cit.*, s. 171. Jan Zamoyski powierzając Szymonowicowi z ufnością wychowanie swego syna Tomaszowi pisał w testamencie z 1601 r.: „Proszę tedy Ich Mościów, aby dokąd będzie te nauki odprawiał, pieczę o nim miał, dyrektorem nauk jego i inspektorem proszę, aby był pan Simonides, a kontentować go”. Por. *Testament Jana Zamoyskiego, dat. w obozie za Gawią 15 octobr. 1601 roku*, wyd. A. Bielowski, *Szymon Szymonowic*, Kraków 1875, s. 100.

nia własnymi dokonaniem, zwłaszcza wojennymi. Wybrał formę „suchej” relacji, w której dla odmiany panowała zasada „nie zbędnego”, stosowana już przez Juliusza Cezara w *Wojnie galijskiej*. Praktykowanie tego typu formy przez Cezara było wynikiem hołdowania poglądom stylistycznym, zwyczajom i teoriom literackim, które odrzucały wszelką ornamentykę, zarówno językową, jak gramatyczną i stylistyczną, a postulowały jedynie potrzebę rozwijania rzeczowej argumentacji, stylistycznej prostoty, językowej precyzji i konsekwencji. W tym bowiem wyrażała się zasada attycyzmu w strukturze formy i w komponowaniu argumentów oraz zasada analogizmu w materiale językowym.

Doktryna stylistyczna, w której naczelną zaletą wypowiedzi, miarą jej doskonałości była jasność połączona ze stosowną ozdobnością<sup>24</sup>, znalazła w osobie Żółkiewskiego swego wiernego zwolennika, a najpełniej została wyrażona w *Progresie*. Podobnie jak ci, na których się wzorował. Żółkiewski nie stosuje pierwszej osoby, pisze o sobie w trzeciej, chociaż zdarzają się, nieliczne zresztą, odstępstwa od tej zasady, np. „nie piszę”, „ja krótko o tym”, „jako wiem”, „jako mam wiadomość”, „krótko wspomnę”. Użycie takiej formy tłumaczy bardzo wiele. Poza zależnością w stosunku do znakomitego poprzednika (Cezar), rzuca też ona inne światło na postawę hetmana, który przez swój utwór pragnął wyjednać u odbiorców wiarę w podawaną przez siebie wersję przebiegu wydarzeń, ich przyczyn i skutków, a także podnieść na duchu swoich zwolenników. Tego typu skrupułów nie mieli inni pamiętnikarze, również piszący o wojnie moskiewskiej, aczkolwiek dosyć często sugerowali w swoich dziełach całkowity obiektywizm i bezstronność (Marchocki, Łoś).

Pisanie w trzeciej osobie nie pozwoliło Żółkiewskiemu powoływać się na te wiadomości, które mógł znać tylko jako hetman, to znaczy jako człowiek najbardziej wtajemniczony w sprawy polityczne kraju. Oczywiście ograniczało to częściowo zakres jego relacji, ale i tak bez trudu można wskazać na te fragmenty, w których autor pozbywa się skrupułów i nie tylko odsłania własną osobę, ale mówi o sprawach znanych jedynie ścisłemu gronu

---

<sup>24</sup> Por. B. Otwinowska, *Modele i style prozy w dyskusjach na przełomie XVI i XVII wieku*, Wrocław 1967, *passim*.

ludzi. Zdarzają się też przypadki wykorzystywania treści niektórych pism urzędowych, listów od króla i do króla. Przykładem może być fragment, w którym powołuje się na pismo bojarów „uskarżających się żalobliwie królowi jegomości, że na nich wsadził człeka tak podłego, lekkiego”, uskarżającego się dalej na „tyraństwo, na wszeteczeństwo, na zbytki jego i że ten człowiek z żadnej miary nie jest godzien miejsca tego”<sup>25</sup>. W liście tym, jak w dalszym ciągu komentuje już sam autor, bojarzy prosili króla o takie pokierowanie sprawą, aby jak najprędzej na moskiewskim tronie zasiadł królewicz Władysław. Nieco dalej, równie ciekawy fragment, w którym powołując się na korespondencję z królem, odsłania Żółkiewski swoją politykę i poglądy, sprzeczne z królewskimi.

W obu fragmentach widać wyraźnie panowanie nad materiałem, częste hamowanie pióra przed zbyt pochopnym odsłonięciem niektórych szczegółów, np.:

Pisał jednak list do króla jegomości, że wymówki jego ustępują woli i rozkazaniu króla jegomości i że służyć chce; ale co potrzebnego rozumiał dla przestrogi, wypisał królowi jegomości. Chodził ten list po rękach ludzkich, gdyż sam pan hetman rozesłał go był kopie niektórym przedniejszym panom senatorom duchownym i świeckim<sup>26</sup>.

W celu podkreślenia własnych poglądów użył słów: „co potrzebnego [...] dla przestrogi”, chociaż miejsce to stwarzało doskonałą okazję do określenia, nawet w skrócie, własnych poglądów. Jednak ani w tym momencie, ani też w innych partiach nie znajdziemy żadnych deklaracji czy programów Żółkiewskiego.

Poza korespondencją odwołuje się też autor do rozmów prowadzonych na prywatnych audiencjach, podczas których ustalano sprawy wojska, podatków, praktyki wojennej itp.<sup>27</sup> Zawsze jednak unika stosowania mowy niezależnej, która poza wskazaniem na poszczególne i konkretne postacie, niesie w sobie pewnego rodzaju zmysłowość, nastrojowość. Stosuje więc mowę zależną, pozbawioną wszelkiego typu indywidualizmu. Bardzo rzadko padają imiona i nazwiska, w szczególności zaś osób drugorzęd-

<sup>25</sup> Por. S. Żółkiewski, *op. cit.*, s. 100-101.

<sup>26</sup> *Tamże*, s. 111.

<sup>27</sup> *Tamże*, s. 108, 114, 177-179.

dnych, z reguły wymienia tylko nazwy urzędów, a i to osób piastujących wysokie stanowiska. Na pozór może to sprawiać wrażenie ogólnikowości, może także miejscami utrudniać zrozumienie szczegółów, a nawet i większej partii tekstu. Ale jeśli jednak porównamy pod tym kątem *Progres* z innymi pamiętnikami, mówiącymi o tych samych wydarzeniach (M. Marchocki, S. Maskiewicz, J. Łoś), a w których autorzy często i chętnie wskazują na inne postacie w celu uzyskania wrażenia większej prawdomówności, wierności historycznej, dzieło „pana hetmana” zdecydowanie się z tego grona wyróżnia. Nie znaczy to jednak, że u Żółkiewskiego warstwa historyczno-informacyjna jest uboższa, wręcz odwrotnie. Stosowanie przez niego takiej formy, która już z założenia zakłada brak liryzmu i osobowości, zmusza odbiorcę do indywidualnych przeżyć i logicznego myślenia, skierowanego przychylnie w stronę autora, krytycznie zaś w stronę jego wrogów i przeciwników.

Często w opiniach badaczy pojawiają się pod adresem stylu w *Progresie* określenia, że jest on lapidarny, chłodny, niepatetyczny, że brak w nim liryzmu. Rzeczywiście tak jest, a wzoru należy szukać w *Wojnie galijskiej* J. Cezara, gdzie również wieje „lodo-waty chłód” i „beznamietność”<sup>28</sup>.

Brak liryzmu u Żółkiewskiego przejawia się nie tylko brakiem jakichkolwiek osobistych czy patriotycznych deklaracji, ale przede wszystkim w tym, że nie znajdziemy tu wyrazów upojenia własną glorią, własną postacią i osobistymi czynami. Trudno doszukać się też entuzjazmu osobistego czy też entuzjazmu wodza, nie odslania także Żółkiewski swojej uczuciowości ani w powodzeniu lub w niepowodzeniu, ani w trudnościach, ani w radościach, ani też w gniewie. Jeśli okazuje pogardę czy niechęć, robi to zarówno w stosunku do nieprzyjaciół, jak i do rodaków. Z drugiej strony, potrafi też z życzliwością, a nawet z sentymentem mówić nie tylko o własnych żołnierzach, ale i o przeciwnikach. W tym właśnie wyraża się jego obywatelska postawa, której obce jest zakłamanie, fałszywe idealizowanie i oczyszczanie własnego narodu i kraju z błędów i z przewinień, ale odwrotnie – nie jest

---

<sup>28</sup> Por. uwagi o stylu Cezara w pracy M.S. Popławskiego, *Literackie walory „Pamiętników” Cezara*, Lublin 1939, w szczególności rozdz. III.

obce podkreślanie tych błędów i stawianie swym rodakom większych wymagań i obowiązków. Nie odwołuje się też Żółkiewski (a co bardzo często daje się zaobserwować w innych pamiętnikach) ani do serca, ani do sumienia, ani do uczuć odbiorcy, ale do jego rozsądku. Nie wartościuje przy tym, ani nie ocenia ludzi i wydarzeń, pozostawia tylko opis, „suchą relację”. Nie zawsze jednak jest wierny metodzie stosowania mowy zależnej. Jeśli przytacza w dosłownym brzmieniu czyjąś wypowiedź, to tylko wtedy, gdy jest ona w danym momencie albo niezbędna, albo dotyczy jakiejś ważnej sprawy. Przykładem mogą być dwa dłuższe fragmenty, w których częściowo cytuje, a częściowo sam komentuje rozmowę Zacharego Lepunowa z Szujskim<sup>29</sup> oraz rozmowę między bojarami na czele z Mściśławskim a Żółkiewskim<sup>30</sup>.

Pierwsza dotyczy konfliktu między Szujskim a bojarami, którzy nie mogąc dłużej znieść tyraństwa, pozbawiają Szujskiego carskiego tronu. Wymiana zdań z obu stron jest szybka i bardzo ostra:

«Długoż dla ciebie będzie się łała chrześcijańska krew? Ziemia opustoszała, nic dobrego się w carstwie za twego gospodarstwa nie dzieje, polituj się nad upadkiem naszym, połóż posoch twój (to jest sceptrum), niech się z inszej miary o sobie radzim». Ciężkie były te słowa Szujskiemu, począł mu łąjąc sromotnie od matki: «Tyś mi to śmiało mówić, a bojary (to jest senatorowie) nie mówią mi tego». I porwał się do noża [...] na Lepunowa<sup>31</sup>.

Drugi fragment to rozmowa, którą Żółkiewski odbył z bojarami przed swoim wyjazdem z Moskwy. „Pan hetman” zapewnia „bojarów przedniejszych”, że po jego wyjeździe „wojsko w takowym porządku zachowa, jako przy jego obecności”. Przedstawia też stanowisko bojarów, którzy chcą jak najszybszego przyjazdu królewicza Władysława do Moskwy, argumentując to słowami:

Wiemy, iż u was nie może być nic gruntownego, co by sejmem utwierdzono nie było, przeto umówiwszy i postanowiwszy rzeczy z naszymi posły i o wszystkich sprawach państwu tak waszemu, jak i naszemu należących, po sejmie niech jak najprędzej król jegomość przyjedzie do nas z królewiczem Władysławem, hospodarem naszym (bo go tak wszystka Moskwa zwała). Gdyż wiemy, że przez młodość królewicz tak wielkimi sprawami jeszcze nie powłada, żeby król jegomość do lat dostałych państwo sprawował<sup>32</sup>.

<sup>29</sup> S. Żółkiewski, *op. cit.*, s. 146-147.

<sup>30</sup> *Tamże*, s. 170-171.

<sup>31</sup> *Tamże*, s. 146-147.

<sup>32</sup> *Tamże*, s. 170-171.



Poza tymi dwoma dłuższymi fragmentami, w pozostałych przypadkach są to krótkie wypowiedzi poszczególnych osób, najczęściej jedno- lub dwuzdaniowe.

Stosując mowę niezależną narrator z reguły oddziela się od pamiętnikarza i z pozycji „wszechwiedzy”, właściwej narratorowi powieściowemu, opisuje przebieg wydarzeń i po to, aby wzmocnić wiarygodność relacji powołuje się na formalny autorytet osób trzecich. W *Pamiętnikach* Paska, który dość często urozmaica swą opowieść dialogami lub monologami określonych i wymienionych z nazwiska, albo i nie określonych bliżej postaci, fragmenty z mową niezależną mają też właściwości charakteryzujące te postaci. Przede wszystkim zaś celem ich jest przekazywanie anegdotycznych elementów treściowych, bowiem jak pisze J. Rytlówna:

właśnie anegdota, która nie jest nastawiona na rozbudowanie charakterystyki postaci, chociaż może się dla doraźnych celów postaciami posługiwać, często stosuje ten typ konstrukcji mowy niezależnej, który jest mało istotny z punktu widzenia „usamodzielniania” postaci w narracji, stwarzania ich pełniejszego obrazu<sup>33</sup>.

O wpływach tego typu konstrukcji anegdotycznych w literackiej warstwie utworu Żółkiewskiego, jak i w innych z tego okresu (np. u J. Łosia) nie może być mowy. Należałoby tu jedynie dodać uwagę, że wprowadzana w tych utworach mowa niezależna wzmacnia po pierwsze prawdomówność autora, po wtóre jest swoistą charakterystyką mówiącej postaci.

W *Progresie* Żółkiewski zdecydowanie częściej stosuje metodę charakterystyki pośredniej, odautorskiej, co wcale nie znaczy, że jest ona uboższa niż inne typy. Dotyczy to zarówno postaci pierwszoplanowych jak i drugorzędnych (jest ich zresztą niewiele), ludzi pokazywanych w ważnych i mniej ważnych scenach, w działaniu, w ruchu i w akcji. W swojej ocenie jest mimo wszystko bardzo powściągliwy, ale chyba obiektywny i to zarówno w przypadkach, gdy ocena ta dotyczy wrogów, jak i rodaków. Dla przykładu, cara Iwana nie nazwie mordercą, lecz powie, że „nie powinna była carowi Iwanowi ludzi tracić, gdyż od początku świata ty-

<sup>33</sup> Por. J. Ryteł, „Pamiętniki” Paska na tle pamiętnikarstwa staropolskiego, Wrocław 1967, s. 132.

rana okrutnika podobnego sobie car nie miał”. Przy ocenie postawy Polaków, którzy służyli szalbierzowi użyje już znacznie ostrzejszych określeń: „Nasi zaś, którzy przy nim byli rozpustnie żyli, zabijając, mordując, gwałcąc, nie tylko czemu inszemu, ale i cerkwiom nie przepuszczali”. Pod tym względem różni się Żółkiewski od innych pamiętnikarzy, którzy pisali o wrogach z pogardą i nienawiścią. S. Niemojewski np. nie ukrywał się ze swoimi pragnieniami, aby Rosjan zamienić w chłopów pańszczyźnianych, pracujących na gruntach należących do wielkich polskich feudałów.

Ta powściągliwość Żółkiewskiego przy ocenie innych przypomina postawę J. Cezara, który nie tylko w *Wojnie galijskiej*, ale i w innych pismach nie mówił nigdy źle o swoich wrogach. Gallom np. wystawił dobrą opinię: są oni dzielni, szlachetni i odważni, wprawdzie są porywcy, ale na ogół uczciwi. Jedną tylko mają cechę, która im szkodzi – są lekkomyślni, łatwowierni, widzą tylko dzień dzisiejszy, a jutra nie dostrzegają. Nie są też występni i nic złego nie zrobili, ale w ich czynach dostrzega Cezar i podkreśla jeden zasadniczy błąd – Gallowie nie docenili potęgi, władzy i rozumu rzymskiego wodza, nie ukorzyli się przed nim z miejsca i od razu.

Żółkiewski nie jest tak jak Cezar zachłanny o władzę nad innymi. W *Progresie* nie znajdziemy też żadnych obywatelsko-moralistycznych deklamacji, chociaż temat nadawał się do tego. Ze spokojem i z ogromnym wyczuciem obiektywizmu szkicuje Żółkiewski nieroztropne i nieprzemyślane postęпки, objawy zbytnej pewności siebie kolejnych carów, ich zarozumiałej często pychy, ale wprost po imieniu nie nazywa często tego pychą, ani zarozumiałością, ani głupotą – zostawia ocenę odbiorcom. To samo zresztą dotyczy osoby samego „pana hetmana”.

Oceniając wartość języka i stylu Żółkiewskiego dostrzec można, że odbiega on bardziej w sposobie traktowania latynizmów od normy XVI w., używając ich znacznie więcej niż inni pisarze. Jest to dość ciekawe, bowiem w prozie XVI w. doza latynizmów była jeszcze dość skromna. Dopiero XVII w. przynosi zmianę, polegającą na w miarę nagłym napływie wyrazów i zwrotów łacińskich do języka pisanego i do mowy codziennej, mówionej. Przy omawianiu stopnia rozpowszechniania słownictwa zapożyczo-

nego z łaciny w pamiętnikach siedemnastowiecznych należy pamiętać o ich chronologii, gdyż w miarę posuwania się w głąb XVII w. zmienia się nie tylko liczba będących w użyciu latynizmów, ale i ich charakter<sup>34</sup>.

Wprowadzenie latynizmów do polszczyzny wiąże się w początkowej fazie z zadaniami wynikającymi z opisu zwiedzanych krajów zamorskich (np. diariusz Radziwiłła-Sierotki, czy *Wypisanie drogi tureckiej* Erazma Otwinowskiego), wkrótce jednak ustępuje ono miejsca słownictwu bardziej abstrakcyjnemu, będącemu jednocześnie objawem mniej trwałych wpływów językowych. W drugiej połowie XVII w. wzrosła znacznie liczba wyrazów „cytowanych”, pewna ich grupa zaczyna powoli funkcjonować powszechnie. Ma to dość ścisły związek z określonym „typem” autora, bowiem o ile w pierwszej połowie wieku wśród pamiętnikarzy większość stanowią ludzie o starannym wykształceniu humanistycznym, o tyle w drugiej jego połowie większością są autorzy typu Paska.

Po wtóre – tematyka utworów, ograniczająca zagadnienia do pewnego tylko kręgu, nie pozwalała na pojawianie się w pamiętnikach wszystkich znanych w tym czasie latynizmów. Dlatego też pamiętniki z wczesnej fazy, tzn. z przełomu XVI i XVII w. należy traktować jako kontynuację tradycji diariuszy szesnastowiecznych, kronik, panegiryków, które nie zawsze reprezentowały taki typ słownictwa, jak literatura piękna. Wzmożony wpływ latynizmów w języku polskim XVII w. był jednym z objawów prądu barokowego i wraz z kultem baroku w poezji i w sztuce ustąpił z chwilą, gdy w epoce stanisławowskiej wróciła prostota, umiar i jasność.

W *Progresie* Żółkiewskiego na 104 stronicach tekstu (według wydania z 1966 r.) można doliczyć się ponad 100 latynizmów. Jest wśród nich sporo wyrazów, które nie uwzględniają słowniki, np. ‘eksperyjencyja’, ‘incydować’, ‘resystencyja’, ‘festynacyja’, ‘impedyment’, ‘remunerować’, ‘suspedytować’.

Można przypuszczać, że znajomość autorów starożytnych wpłynęła w pewien sposób na używanie w tekście wielu wyra-

---

<sup>34</sup> Por. uwagi H. Rybickiej, *Charakterystyka latynizmów w realiach pamiętnikarskich pierwszej i drugiej połowy XVII wieku*, „Prace Filologiczne” 1972, t. 22, s. 367-385.

zów, które można nazwać „cytatami”. Ich znaczenie i postać wywodzą się z łaciny, dają się wytłumaczyć tylko na gruncie tego języka, a w języku polskim nie są powszechnie znane, np. rzeczowniki: ‘defensyja’, ‘ekspugnacyja’, ‘impostor’, ‘inwidyja’, ‘kompedytor’, ‘konkurs’ (równoznaczne z wyrazem „zbiegowisko”), ‘precedencyja’, ‘progres’ (w znaczeniu bliższym łacińskiemu niż dzisiejszym), czasowniki: ‘degenerować’, ‘eksonerować’, ‘infestować’, ‘intymować’, ‘konsyderować’, ‘rekoligować’, ‘solicytować’ itp. Należy jednak zwrócić też uwagę na to, że często zdarzają się przypadki używania obok słów pochodzenia łacińskiego, słów rodzimych, np. obok słowa ‘rezystencyja’ pojawia się ‘odpór’ (w dzisiejszym znaczeniu „opór”): „Moskwę strach objął, że już potem o żadnej rezystencji nie myśleli”, a w innym miejscu: „mogli byli [Moskale – przyp. J.K.] temu wojsku dobrze odpór dać”.

Inny przykład ze słowem ‘legacyja’: „Moskwicin Bezobrazow w Krakowie króla jegomości nie zastawszy, sprawował legacyją publice od szalbierza”, a gdzie indziej zamiast słowa łacińskiego użyte polskie słowo ‘poselstwo’: „to poselstwo do króla jegomości nie miało nic statecznego”.

Nieliczne są przypadki używania przez Żółkiewskiego rusycyzmów. Oto przykłady: ‘gołowa’ w znaczeniu przywódcy, ‘prawitela’ jak sam wyjaśnia: „co w łacińskim języku zowią gubernatora”, ‘wor’ (tu: złodziej), ‘smirno’, ‘ssory’ (tu: kłótnie), ‘mir’, ‘czern’ (tu: pospólstwo), ‘posoch’ (w znaczeniu szept, władza), ‘dosuży’ (tu: silny).

Nie ma natomiast wyrażen gwarowych, których np. u Paska jest dość dużo. W porównaniu z innymi pamiętnikarzami, tekst Żółkiewskiego odznacza się przejrzystością i zrozumiałością, podobnie jak *Pamiętniki* Samuela Maskiewicza (dość dobra polszczyzna, mało wtrętów łacińskich). Zdecydowanie gorzej wypada pod tym względem pamiętnik S. Niemojewskiego, choć i tu, poza dużą ilością latynizmów, można podkreślić poprawną polszczyznę.

W. Sobieski<sup>35</sup> we wstępie do wydania *Progresu* stwierdził, że

<sup>35</sup> Por. W. Sobieski, *Wstęp do: S. Żółkiewski, Początek i progres wojny moskiewskiej*, Kraków 1920, s. 17-18.

w łacińskich zwrotach Żółkiewskiego uderza styl Tacyta. Jest to sąd zbyt pochopny, bowiem poza jednym (prawie dosłownym) zwrotem z Tacyta, nie ma innych przykładów zapożyczeń. Idzie tu o moment, kiedy Żółkiewski przed bitwą pod Kłuszynem, przemawiając do swego wojska, użył zwrotu: *necessitas in loco, spes in virtute, salus in victoria*, który u Tacyta jest wypowiedziany przez Germanika przed bitwą z Germanami<sup>36</sup>.

Trudno też dopatrzeć się jakichś wyraźnych dowodów pożyczek czy naśladownictwa innych autorów, chociażby Filipa de Commines (*Chronique et historie*), bardzo znanego w Polsce, a które autor *Swazoriej* – jak sam to potwierdza – czytał w języku francuskim.

Nie ma więc podstawy do szukania wzorów, gdyż dzieło hetmana, jak powiedział o nim J. Maciszewski:

niezależnie od wartości historycznych i poznawczych, posiada ogromne wartości literackie. Pisane jest z surową prostotą, pięknym staropolskim językiem, wolnym jeszcze od barokowych naleciałości. Jędrne, zwarte zwroty nadają pamiętnikowi charakter żołnierskiej, powściągliwej relacji<sup>37</sup>.

<sup>36</sup> U Tacyta jest *ex victoria*, por. Tacyt, *Annales II, 20*, [w:] *Cornelii Taciti Libri qui supersunt*, Lipsk 1857, s. 49.

<sup>37</sup> Por. J. Maciszewski, *Wstęp do: S. Żółkiewski, Początek i progres wojny moskiewskiej*, Warszawa 1966, s. 69.